

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rólnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciół mowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Apolonii p. i m.
Jutro Schelastyki p. Wilhelma.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7,32 zachód 4,58
Dziś wschód księżyca 3,10 zachód 7,15

Uczmy dzieci nasze pisać,
czytać, mówić, modlić się
:: i śpiewać po polsku! ::

Czy czwarte przykazanie Boskie ma dziś jeszcze moc obowiązującą?

II.

Druga władza pochodząca od Boga, to jest władza kościelna, którą wszystkie rządy jako legalną uważają i uznają. Władza kościelna ma nie tylko swoje prawa ale i obowiązki, które spełniać musi, bo będzie kiedyś zdawała rachunek przed Bogiem z włodarstwa swego tu na ziemi.

Władza kościelna troszczy się poważnie o dobro dusz ich pieczy powierzonych owieczek. Te owieczki mają zwykłego duszpasterza, który im ogłasza Słowo Boże w obecnym ludowi języku a pamiata językiem powierzonego mu duszpasterstwu ludu, ten nie jest obrym pasterzem, ten jest najemnikiem. Jego faktem nie zmienia wszystkie przykazy przykazania, który naukę Chrystusa Pana przekraczając i obłudnie nawiązuje do swoich niegodziwych celów.

Takich obłudników — nowoczesnych tryezusów nazwał Pan Jezus pobieżnymi grobami, w których wnętrzu nieścisła się obrzydliwa zgnilizna. Wiemy o tem dobrze, że władza kościelna kroczy obecnie na cierniowej drodze, wiemy także, że Pana Boga trzeba więcej słuchać, jak moźnych tego świata.

Wieczne przecie takie niezdolne stosunki trwać nie mogą, bo ta walka o władzę rodzi rzeczywistą anarchię, jak widziliśmy w Sawernie. Walka władzy cywilnej z władzą kościelną, kończyła się zawsze zwycięstwem władzy kościelnej, bo ostatnia walczyła wyłącznie bronią moralną, która nigdy nie zawodzi.

Jak skończy się dzisiejsza walka władzy cywilnej z władzą wojskową?

Cały świat cywilizowany oczekuje z wielkim zainteresowaniem, jaki będzie wynik tej walki. Ta jest ta razą władza cywilna, która walczy jedynie bronią moralną, bo o użyciu bagneta nie ma mowy.

Władza wojskowa ma siłę bagneta, a jednak nie może go użyć przeciw wła-

snemu narodowi, który armię żywi. Nie braknie wprawdzie kilka zapaleńców, którzy by nie tylko knławemu szewcowi głowę mieli ochotą rozplatać, ale każdemu, ktoby nie dość prędko zdążył ustepić z drogi umundurowanym, ale w końcu rozsadek weźmie górę i przyjdzie do jakowej zgody, albo choćby do pewnego rodzaju zawieszenia broni.

Walka pomiędzy legalną władzą krajową, jest anomalią, choć jak widzimy, w dzisiejszych czasach możliwą.

Niewiadomo zresztą, czyby wszyscy żołnierze usłuchali komendy, aby strzelać do własnych rodziców? Tu by czwarte przykazanie Boskie było może rzeczywiście przeszkodą?

Pomimo wszystko nie traćmy ani na chwilę nadziei w lepszą przyszłość.

Polak-Kaszuba.

Czy Baltyk nasz ma być polskim?

Na zebraniu gdańskiego „Ostmarkenferajnu”, które przed kilku dniami się odbyło, wygłosił pastor Elsnier odczyt, dla nas bardzo ciekawy, chociaż po części nie zrozumiały. Mówiąc na temat „czy Baltyk ma być polskim”, powiedział sławetny pastor, co następuje:

„Trzechsetletni pobyt Kaszubów, którzy są pochodzenia wendyjskiego, pod panowaniem polskim wywarł na nich swoje piętno. Jest ich jeszcze około 200.000. Czy język ich jest naszym polskim, czy też językiem samodzielnym i odmiennym, co do tego jest różnica zdań. Silnie jest reprezentowana pomiędzy nimi niezamożna szlachta. Naród ten żył spokojnie i odosobniony od wszystkich. I przyszła chwila, gdy chciano Kaszubów przekształcić na naród samodzielną, który nie miał być ani polskim, ani niemieckim. W ostatnich czasach jednakże zaczęli występować polscy agitatorzy, którzy dążą do tego, ażeby Kaszubów na Polaków przekształcić. Do tego dąży także ruch młodokaszubski, który utrzymuje własne pismo w Gdańsku.

Zamieszkujący w prusko zachodnich powiatach kościerskim, kartuskim, puckim są pochodzenia wendyjskiego i mają własny odrębny język i odrębne obyczaje. Nie posiadają własnej literatury, posługują się tak w kościele jak i podczas nauk prywatnych w domu, jedynie językiem polskim. Wobec wzrastającego piśmiennictwa i jego doniosłego znaczenia byłoby poprostu też dziwnem, gdyby polonizowanie Kaszubów nie miało robić postępów. Polacy założyli na Kaszubach bardzo dużo spółek gospodarczych, do których wstępują tem chętniej i Kaszubi, że mają z tego różne korzyści materialne. Niemiecki Ostmarkenferajnu nie ruszył nawet palcem ku podniesieniu gospodarczemu Kaszubów i dziwi teraz, że polonizacja kroczy naprzód. Ale przecież byłoby to endem, gdyby miało być inaczej. Mówca skąży się również na posuwanie się Polaków do powiatów bytowskiego i słupskiego na Pomorzu. Wszystko to uzyskała polskość na podstawie własnej siły, podczas gdy Niemcy ze wschodu nie własną siłą nie dzielali. Niemcom brak poczucia narodowego.“

Biedny pastor! Troszczy się o nie swoje rzeczy! Niechby lepiej skierował swoje dążenia, aby spóływznowy jego nielicznie występowali z kościoła protestanckiego. Nasi Bodacy na Kaszubach wiedzą dobrze, do jakiego obozu należą. Kochają oni swą narodowość, swą narodowość, czego im nawet pastor Elsnier za złe wziąć nie powinien. Pan Jezus odzywając się do Swoich uczniów i Apostołów mówił o wszystkich narodach. Tem samem uzasadnił, że nie tylko Niemcy mają rację bytu na kuli ziemskiej.

Głos hakatysty.

Były poseł narodowo-liberalny, znany hakatysta Görcke, zamieszcza w gazetach artykuł z powodu odrzucenia przez parlament dodatków kresowych dla urzędników pocztowych. Twierdzi, że centrowy, socjaliści i Polacy wyrwali rządowi z rąk broń przeciwko agitacji polskiej. Nie bez winy są tu postępowcy, oni bowiem za czasów bloku Bülowa w 1908 roku zgodzili się tylko na nadzwyczajne dodatki z roku na rok uchwalone. Należało się spodziewać, że po rozbiegu Bloku nastąpi inna większość w parlamencie i dodatki te odrzuci. Postępowcy jednak dlatego nie mieli zrozumienia i stało się tak, jak przepowiedano. Polacy wskutek odrzucenia dodatków kresów wschodnich spotęgują swe ataki, a pomiędzy Niemcami zaplanuje przynębienie. Potem Görcke zajmując się ustawą parcelacyjną i podnosi pytanie, jakie też stanowisko zajmie partya centrowa wobec tego, że przy ostatnich wyborach do parlamentu katolicy na wschodzie wszyscy głosowali za kandydatów narodowo-niemieckich, w Chelmży np. na 200 katolików wyborców tylko 7 oddało głos centrowcowi. Polacy pod względem gospodarczym w ostatnich czasach bardzo się podnieśli. Polski stan średni szczególnie jest niebezpieczny dla Niemców. Na ogół zaś Polacy tylko czyhają na sposobność aby z bronią w ręku mogli wystąpić przeciw Niemcom. Nie tają się wcale z tem, że pragną oderwać kilka prowincyi od Prus.

Język ojczysty.

(Ciąg dalecy.)

W Toruniu od lat dziesiątek odbywały się zebrania gospodarze wielkich właścicieli ziemskich, których liczba nikogo nie może wystraszyć, bo wynosi zaledwie 80—90 osób. Oprócz tego na zebrania te zapraszało się dwóch do trzech kupców, mających stosunki handlowe z ziemianami, kilku księży, administrujących majątki kościelne, i 2 do 3 adwokatów lub sędziów, w celach prawdy prawnej. Ci uczestnicy tych zebrań gospodarczych pod nową ustawą założyli sobie towarzystwo. Celem towarzystwa były ustalone zdania, utworzone ścisła organizacja. Jako zadanie towarzystwa określono wymianę produktów rolniczych między sobą i kontrolowanie gospodarstwa członków (śl. słuchajcie u Pol.) Zaledwie odbyło się pierwsze zebranie, oskarżono 8 panów, obwiniających ich o używanie języka polskiego na zebraniu publicznem. (śl.

śl. u Pol.) Sprawy rozstrzygnięto na drodze administracyjnej a najwyższy sąd administracyjny uznał, że rozporządzenie policyi było bezprawne, bo zebrania nie można uważać za publiczne, lecz sprawą zajmował się także sąd kryminalny, w dwóch instancjach oskarżonych uwolniono, ale sąd nadziemiański w Kwidzynie wyrok uwalniający zniósł (śl. sł. u Pol.) Znamiennem jest, że sąd ziemiański w Toruniu stwierdzając stan rzeczy, uznał, że posiedzenie na zewnątrz było zamknięte, a pomiędzy członkami istniał łącznik wewnętrzny, mimo tego twierdzenia sąd nadziemiański w Kwidzynie wyrok toruński zniósł, a w uzasadnieniu powiedział, że jednolitość dążeń politycznych lub gospodarczych nie wystarcza na stworzenie łącznika wewnętrznego, bo tenże dany jest tylko wówczas, jeśli stosunki pomiędzy członkami polegają na wzajemności. W ten sposób uniemożliwia się u nas wszelkie życie w towarzystwach. A mimo to administracya państwowa nieraz dostaje się w polczenie, że sama musi używać języka polskiego. Sam to doświadczyłem. W Grudniadzu towarzystwo Przemysłowe miało zwyczaj urządzać przedstawienia gwiazdkowe, w których uczestniczyły także dzieci. Prezes rejencji dzieciom udziału w tych przedstawieniach zakazał. Inspektor policyi w razie niezastosowania się do zakazu miał zebranie rozwiązać. Gdy jednak swe zlecenie zebraniem zakomunikował, nikt go nie rozumiał. Telefonowano wówczas po mnie, a urzędnik prosił mnie, bym ludziom sprawę wytłumaczył po polsku (śl. sł. u Pol.) Rząd wzywał nas tyle razy, abyśmy ludność polską uspakajali, od księży żąda się, aby na moralność ludu oddziaływali. Jakim sposobem to jednak ma się dziać, jeśli nawet na posiedzeniach towarzystw nie wolno nam mówić po polsku? (b. dob. u Pol.) Dla braku rzekomego łącznika wewnętrznego uniemożliwia się naszym towarzystwom zupełnie byt. Przeszkadza się nawet zakładaniu nowych towarzystw. I tak ks. kan. Pobłocki z ambony zwalczał niemoralną literaturę. Dla skutecznej działalności zwołał około stu wybitnych parafian do domu parafialnego, chcąc założyć tam czytelnię. Lecz za to ukarano go grzywną, ponieważ pomiędzy zebranymi nie było wewnętrznego łącznika. (śl. sł. u Pol.) I to wszystko dzieje się wbrew intencji parlamentu, który te ustawy uchwalil i wbrew komentarzom licznych wybitnych prawników, którzy uważają zebrania towarzystw jako zebrania zamknięte. Tu mówca odczytuje odpowiednie ustępy z kilku komentarzy. Wyrok sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie jest dla mnie niewytłumaczoną zagadką. Szczególnie wobec tego, uważam go za zagadkę, że obecny kanclerz przy obradach nad ustawą o zebraniach jako klasyczny przykład niepublicznego zebrania przytoczył nam zebranie wszystkich burmistrzów i rajców z całej prowincyi. Wyrok kwidzyński jest podstawą dla wszystkich wyroków sądowych w Prusach Zach., o ile chodzi o tow. polskie. Wszystkie towarzystwa polskie, gimnastyczne, śpiewackie, przemysłowe, robocze, miały sprawy sądowe, a według receptu sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie i ani jednemu z tych towarzystw nie przyznano łącznika wewnętrznego.

(al. sl. u Pol.) Najgorzej powiodło się polsko-katolickim towarzystwom ludowym, które mają jako zadanie krzewienie nauki Kościoła i walkę z przewrotem i anarchią. Ukarano najprzód zarządy dwóch takich towarzystw o urządzenie rzekomych zebrań publicznych, a potem do wszystkich zastępców prokuratorów przy sądach okręgowych wysłano okólnik, w których powołując się na narady prezesa rejencyj z prokuratorem w Gdańsku, wskazano im, że według zdania sądu nadziemiańskiego należy posiedzenia wszystkich towarzystw polskich traktować jako publiczne zebrań, w myśl ustawy o zebrań. W okólniku tym wzywano zastępców prokuratorów, aby w każdym wypadku, gdy sądy ławników uwalniają Polaków oskarżonych o wykroczenie przeciwko ustawie o zebrań, wnosili apelację do wyższej instancji. Mam pod ręką tu jeszcze inne rozporządzenie władz, w którym wzywa się wszystkich zawiadowców policji, aby każde zebranie polskich towarzystw traktowali jako zebranie publiczne i kazali dozorować takowe według możliwości (al. sl.) Pytam się sekretarza stanu, co sądzi o tem rozporządzeniu. Podczas obrad nad ustawą na zapytanie posła Heinego, sekretarz stanu oświadczył, że zakazywanie zebrań z góry będzie niemożliwym. Najwyższy sąd administracyjny w licznych wypadkach zakazy przewencyjne uznał też za niedozwolone, ale pytam się, czemuż są te rozporządzenia policyjne, jeśli nie zakazem zapobiegającym, nie chodzi tu tylko o dozorowanie zebrań towarzystw polskich, bo prawo dozoru, gdy chodzi o towarzystwa polskie, zawiera w sobie zakaz zapobiegający we wszystkich tych powiatach, gdzie Polacy nie stanowią 60 proc. mieszkańców.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Odroczony wjazd ks. Wieda do Albanii.

Berlin. Marszałek naddworny ks. Wieda z Tryestu udał się do Durazzo. Książe Wied jednak swój odjazd odroczył, ponieważ dotychczas nie otrzymał obiecanej zaliczki 20 milionowej a konto pożyczki mocarstw dla Albanii w wysokości 75 milionów. Książe Wied bez tej zaliczki nie chce udać się do Albanii, szczególnie, że wypłacenie jej wzrzuć zostało wskutek intryg dyplomatycznych.

Stosunki rosyjsko-austriackie.

Wiedeń. Hrabiego Bobrińskiego prokuratora czerniowieckiego ściga o obrazę majestatu i zdradę stanu. Zanim Bobriński udał się do Marmaros Sziget, żądał od rządu austriackiego żelaznego listu. Odmówiono mu go, ale Bobriński mimo to przybył, jechał jednak przez Rumunię. Gazety francuskie i rosyjskie donoszą, że rząd rosyjski do

Wiednia wysłał notę, w której protestuje przeciwko aresztowaniu rosyjskich obywateli na granicy austriackiej, i energicznie żąda, aby podobne wypadki w przyszłości się nie zdarzały. Nota ta byłaby dalszym dowodem naprężonych stosunków rosyjsko-austriackich.

Przyjaźń grecko-rumuńska.

Bukareszt. Podczas uroczystego obiadu na cześć greckiego następcy tronu król rumuński Karol wypowiedział toast, w którym podkreślał serdeczne stosunki pomiędzy Rumunią a Grecją. Stosunki te mają się przyczynić do utrzymania pokoju na Bałkanie, a przyjaźń grecko-rumuńska w przyszłości ma się stać jeszcze ściślejszą i wskutek niej zapadnie spokój na Bałkanie. Grecki następca tronu odpowiedział w podobny serdeczny sposób i podkreślił serdeczne stosunki łączące obie dynastie i oba państwa. Korzyść tej przyjaźni objawiła się szczególnie podczas pokoju bukarzeszteńskiego. W Bukareszcie mówią, że po przybyciu Venizelosa zostanie zawarty formalny sojusz grecko-rumuński, do którego mają się przyłączyć także Serbowie i Czarnogórcy. Sojusz ten ma jako zadanie utrzymanie stanu na Bałkanie, wytworzonego z pokojem bukarzeszteńskim.

Walki albańsko-greckie.

Ateny. Grecki minister marynarki zamierza zakupić 4 mniejsze krążowniki lub kilka torpedowców dla ochrony wybrzeży macedońskich.

Ateny. Greckie wojska razem z świętymi batalionami posunęły się aż do Wakuw oraz Ochrydy, gdzie z Albańczykami przyszło do krwawej rozprawy. Albańczycy ponieśli wielkie straty, musieli się cofnąć. Grecy bombardowali potem miejscowość Kessaraka, skąd Albańczyków wypędzili. Grecy posuwają się dalej naprzód i rozpraszają bandy albańskie. Pod wsią Cepowo toczy się walka pomiędzy Albańczykami i Grekami, której końca niewiadomy.

Bulgaria pragnie pokoju.

Sofia. Rząd bułgarski polecił swym dyplomatycznym zastępcom zagranicą, aby rządom dali zapewnienie, iż Bułgaria wcale nie myśli o krokach wojennych. Wszelkie wieści o sojuszach wojennych Bułgarii z innymi mocarstwami są bezpodstawne. Rząd bułgarski myśli tylko o gospodarzem i kulturalnym podniesieniu kraju. Ponieważ Grecy dotąd nie uwolnili wojennych jeńców bułgarskich, Bułgaria nie może pojąć stosunków dyplomatycznych z Grecją.

Trzecia konferencja pokojowa.

Waszyngton. Rząd Stanów Zjednoczonych zaprosił mocarstwa na trzecią konferencję pokojową do Hagi. Stany Zjednoczone podjęły się tego na prośbę królowej holenderskiej Wilhelminy.

Zdrada tajemnic wojskowych.

Petersburg. W Petersburgu skazano podoficera zapasowego Jakowlew

na 4 lata ciężkiego więzienia za zdradę tajemniczych dokumentów wojskowych, które wydał Austrii.

Echa łapówek niemieckich w Japonii.

Tokio. Opozycja parlamentu japońskiego wniosła o wotum nieufności dla rządu, które uzasadniał, że urzędnicy i wojskowi brali łapówki od firmy niemieckiej Siemens Schuckert.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Cała włość wystąpiła z kościoła.

Berlin. W Hesji, cała wieś, licząca 900 dusz, wystąpiła z kościoła ewangelickiego z burmistrzem na czele. Przyczyną tego kroku są zbyt wielkie ciężary spowodowane budynkami parafialnymi.

Skutki podatku na zbrojenia.]

Berlin. Komisja podatkowa stwierdziła, że dotąd wskutek szacowania do podatku na zbrojenia wpłynęło 4 miliony więcej podatku niż przypuszczano. Podatek od majątku prawdopodobnie przyniesie jeszcze więcej.

Senior złodzieiów.

Berlin. Aresztowano w Berlinie najstarszego bodaj złodzieja kieszonkowego Schäfera, który liczy 80 lat a 46 przepędził za kratami więziennymi. Przed rokiem wypuszczono go z domu karnego, i umieszczono w przytułku. Nie wytrzymał tam długo. Powrócił do swego zawodu. Gdy na placu Aleksandra wyśiągał pewnej Pani portmonetkę z kieszeni, złapała go policja na gorącym uczynku.

Nieszczęście kolejowe.

Lignica. Na stacji Neuhoft niedaleko Lignicy pociąg osobowy najechał furmankę pewnego gospodarza, na której znajdowało się trzech ludzi. Jedna osoba została zabita, a dwie ciężko ranne. Ciężko ranny woźnica zmarł potem w szpitalu.

Nieszczęście tramwajowe.

Kolonia. W Kolonii zdarzył się dwa tramwaje, i to z taką gwałtownością, że jeden tramwaj został zdruzgotany. Kierownik poniósł śmierć na miejscu, a kilka osób zostało ciężko rannych.

Narada marszałków.

Wiedeń. Pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa odbyła się narada marszałków, w której uczestniczył następca tronu Ferdynand i szef sztabu generalnego. Obradowano także pod utworzeniem dwóch nowych korpusów.

Wzmocnienie garnizonów w Galicji.

Wiedeń. Na konferencji marszałków pod przewodnictwem cesarza postanowiono wzmocnić garnizony w Galicji.

Dramat na tle zazdrości.

Paryż. W pewnym hotelu paryskim w przedmieściu Pasy rozegrał

się dramat na tle zazdrości. Po południu o godzinie 5 tej 2 panów i 2 panie w wesołym uzuposażeniu zajęli do hotelu i zamówili sobie wspólny pokój. Krótko potem zajęła jakaś dama, wpadła do pokoju i kilku wystrzałami z rewolweru położyła trupem jednego z panów. Zamordowany jest kupcem Debiesse, a morderczynią jego żona. Na policji oświadczyła, że nie chciała męża swego zabić, ale wywołać tylko skandal, aby go przyprowadzić do rozumu.

Gospodarka niemiecka.

Akwizgran. Akwizgrańska izba karna skazała kasyera spółki pożyczkowej w Holzmühlheim, niejakiego Coertza, na 2 lata więzienia za fałszowanie dokumentów i sprzeniewierzenie 37 000 marek.

Aeroplanem przez ocean atlantycki.

Nowy Jork. Amerykanin Rodman Wanaker ogłasza, że na aeroplanie chce przelecieć przez ocean atlantycki z Ameryki do Anglii i to w 10—12 godzinach. W tym celu kazał sobie zbudować specjalny samolot.

Wiadomości kościelne.

Kłeska kardynała Keppa.

Berlin. Prasa liberalna zajmuje się kłeską, którą poniósł obecnie kard. Kopp wskutek swego listu w sprawie organizacji robotniczych. Przypomina, że nie jest to pierwsza kłeska kardynała. Proces bytomski był pierwszą kłeską, usiłowanie od mówienia ślubu kościelnego przywódcy polskiemu Korfantomu było kłeską drugą, a teraz w walecznym biskupie paderbornskim znalazł przeciwnika równego sobie, który z taką bezwzględnością, publicznie wystąpił przeciwko kardynałowi, do jakiej nie jest przyzwyczajony. Kardynał skapitulował zupełnie i wszystko cofnął, o co oskarżał biskupa paderbornskiego. Ciekawym, co teraz kardynał uczyni. Swego zapatrywania na związki zawodowe wprawdzie nie zmieni, ale taktykę swą będzie musiał zmienić.

Papież a młody Napoleon.

Rzym. Papież przesłał niedawno narodzonemu ks. Wiktorowi Napoleonomu złoty poświęcony medalik.

Sprawy polskie.

Proces hr. Mielżyńskiego.

Poznań. Rozprawy przeciwko hr. Mielżyńskiemu rozpoczną się 20 go bm. w Międzyrzeczu. Po południu pierwszego dnia rozpraw cały sąd uda się do Daków Mokrych na termin lokalny. Z Daków wszyscy interesowani procesem udadzą się do Grodziska, gdzie w sobotę mają toczyć się dalsze rozprawy, co atoli nie jest jeszcze pewnem. Przewodniczącym sądu będzie dyrektor sądu ziemiańskiego, Contenius, oskarżał będzie pierwszy prokurator Böllfahr. Obrona

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

34)

(Ciąg dalszy).

Ach! już wiem! już wiem! — zawołał.

— Może mięso jest zbyt stare? — z zimną krwią spytał Mac-Nabbs.

Nie, majorze, ale pochodzi ze zwierzęcia zbyt spóźnionego. Ja mogłem o tem zapomnieć!

— Co to ma znaczyć panie Paganel — zapytał Tomasz Austin.

— To znaczy, że mięso guanaka wtedy tylko jest dobre, gdy zwierzę zostało zabite przed zbyt długim zamknięciem go. Z tego łatwo wnosić, że stado, które widzieliśmy przed chwilą, z bardzo daleka tu przybyło.

— Jesteś tego pewnym? — rzekł Glenarvan.

— Najpewniejszym.

— Ale jakim wypadkiem mógł tak wystraszyć te zwierzęta i rozprężyć je w tej właśnie chwili, gdy powinny spokojnie wypoczywać w swych legowiskach?

— A to, szanowny milordzie, trudno mi jest odpowiedzieć i zamiast na tem się zastanawiać, raczej udajmy się na spoczynek, bo doprawdy umie-

ram ze zmęczenia. Idziemy spać majorze!

— A jakże, idziemy, panie Paganel.

Każdy z podróżnych owinał się w swoje pocho: podsycono ogień, aby wystarczył na całą noc i wkrótce potem nie już nie było słuchać, prócz przyspieszonego sapania i chrapania głośniego, ponad którym panował silny bas uczonego geografa.

Tylko lord Glenarvan nie mógł zasnąć, a tajemny niepokój pozbawił go snu. Mimowolnie rozmyślał on o tych zwierzętach nieokreślonych zgodnie w tymże samym kierunku i ich przerażeniu. Nie mogły ich ścigać inne, ani myśliwi — bo ani jednym ani drugim niema na tej wysokości. Jakaż więc trwoga pędziła je ku przepaściom Antuco? Glenarvan przeczuwał jakieś bliskie niebezpieczeństwo.

Tymczasem pod wpływem senności myśl jego uspokoiła się nieco i po trwó-dze zwiłtał do duszy jego promyk nadziei; począł marzyć, jak następnego dnia dostanie się na płaszczyznę Antuco i tam rozpocząć swe poszukiwania, które wkrótce może pomyślny uwieńczy skutek. Przyszedł mu na myśl kagitan Grant i dwaj majtkowie, którzy pragnął wyswobodzić z ciężkich niewoli. Obrazy te szybko przeobraziły się w jego umyśle, a marzenie przerywał tylko silniejszy czasami błysk ognia, mocniejszym nieco światłem oblewającym twarz jego śpiących towarzyszy.

Nagle smutne myśli powróciły; zdawało mu się, że słyszy jakieś szmer dochodzący z zewnątrz, głosy, które trudno było sobie wytłumaczyć na tych samotnych gór wierzchołkach. Zdawało mu się, że dochodzi do niego odległy huk jakby gromów pochodzących z pod ziemi. Huk ten musiał pochodzić od burzy szalejącej, na jednym ze stoków góry, o kilka tysięcy stóp niżej od jej wierzchołka. Glenarvan chciał się o tem przekonać i wyszedł.

W tej chwili księżyc właśnie zeszedł, przytem atmosfera była czysta i spokojna. Tu i owdzie odbijały się ruchome światła płomieni z Antuco. Nigdzie burzy, nigdzie błyskawicy. Ponad nim błyszczało tysiące gwiazd. Huk jednakże trwał ciągle i zdawał się zbliżać biegnąc przez lańcuch Andów. Glenarvan wrócił do chaty jeszcze niespokojniejszy, myśląc wciąż nad tem jaki związek zachodził pomiędzy hukiem podziemnym a nieoczekiwanym guanaków? Spojrzał na zegarek — była druga godzina rano.

Nie przypuszczając bezpośredniego niebezpieczeństwa, nie budził swych towarzyszy śpiących głęboko po utrudzeniu dnia tego i sam także zasnął na kilka godzin.

Nagle rozbudził go loskot gwałtowny, ogłuszający, podobny do odgłosu licznych powózek artyleryjskich, ciągnionych po bruku pustej ulicy. W jednej chwili Glenarvan uczył, że zie-

nia się pod nim usuwa, a równocześnie chata silnie wstrząśnięta, poczęła się rozpadać.

— Wstawajcie! — krzyknął przerażony.

Towarzysze jego nagle rozbudzeni, pozataczali się w bezładzie, obsuwając się po spadistej pochyłości. Słońce wschodzące oświeciło scenę przerażającą. Kształty gór zmieniły się w mgiełninę oka, jakby się przepaść pod nimi roztwierała. Wskutek zjawiska właściwego Kordylierom, przestrzeń obejmującą kilka mil, zsuwała się ze swej posady ku płaszczyźnie.

— Trzęsienie ziemi! — krzyknął Paganel.

I nie mylił się; był to jeden z owych strasznych kataklizmów, tak częstych w Chili i właśnie w tej okolicy, gdzie Copiapo po dwakroć był zniszczony, a Santiago zburzone czterokrotnie w ciągu czterech lat. Tę część globu pożerają z wewnątrz ognie podziemne, a świeżo w górach powstawały wulkany, niedostatecznymi jeszcze do odprowadzenia masy gazów z wnętrza ziemi. Stąd też pochodzą te niestanne wstrząśnienia, znane w tym kraju pod nazwą „tremblores“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ami hr. Mielżyńskiego są adwokaci Drwęski i Jarecki z Poznania.

Na Sybir.

Łódź. Sąd skazał za należenie do Narodowego Związku robotniczego robotnika Próchnickiego na 5 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Sybirze, a 3 innych robotników na dożywotnie osiedlenie na Sybirze. Nadto skazano 20 letniego Mirosława Zdiarskiego, studenta uniwersytetu lwowskiego, syna właściciela majątku ziemskiego w gubernii plockiej, za należenie do P. P. S., na osiedlenie na Sybirze.

Ruszczenie Chelmszczyzny.

Lublin. Sędzia pokoju w Chelmie skazał zarząd Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego „Pomoc” na karę 50 rubli lub dwa miesiące aresztu za niewykonanie żądania policji zdjęcia godła polsko-rosyjskiego a zawieszenia goła tylko rosyjskiego. Wyrok ten nie przesądza rezultatu spraw z osobami prywatnymi, które odbędą się w tych dniach.

Listy ludu polskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Franku z Dębni! Na naszej ziemi polskiej usianej Krzyżami cześć do Męki Pańskiej była i jest żywa i gorąca. Mamy ku temu po kościołach naszych na obrazach lub robotą rzeźbiarską przedstawioną drogę, którą P. Jezus w czasie męki swojej od domu Płata, gdy tenże na śmierć Go osądził, odprowadził, aż do złożenia Ciała Jego w grobie. Obrazy te, jako i drogę samą zwiemy Drogą Krzyżową. Nazywamy je też Stacjami (miejscami zatrzymania się). Dla lepszego jeszcze przedstawienia i przypomnienia nam Męki Pańskiej są w niektórych okolicach wybudowane kaplice. Zbiór czyli całe grono takich kaplic w odpowiednim porządku zbudowanych nazywamy kalwaryą. Takie kalwarye są np. przy Przemysłu w Galicji i przy Zebrzydowicach, przy Pakości w Księstwie Poznańskim, na górze św. Anny na Górnym Śląsku, w Piekarach na Górnym Śląsku i też u nas na Kaszubach pod Wejherowem.

Nad temi kalwaryami górować otąd będzie kalwaryja Jasnogórska. Na wysokich fundamentach z kamienia i płyty marmurowe, do których przymocowane są figury odpowiednie naturalnej wielkości, wszystkie wykute z miedzi i żelaza. Abyś sobie mógł, kochany Franku, wyobrazić, jakie to kosztowne i wspaniałe pomniki ku czci P. Jezusa wokół murów klasztoru Jasnogórskiego wystawiono, dodają, że n. p. Stacja pierwsza „Jezus skazany na śmierć” i ofiarowana przez pątników Warszawskich kosztowała około 60,000 marek.

Trudno byłoby moim zdaniem, kochany Franku, znaleźć we wszystkich trzech zaborach odpowiedniejsze miejsce dla tych pomników zwycięstwa Chrystusowego nad gród i tron Jego Matki. Gdzieś bowiem godnie mogłyby stanąć, jak nie tutaj, na okół tej świątyni i arki pamiątek religijnych i narodowych, o których w jednym z zeszytów listów wspominałem, na okół tego cudownego obrazu, którego nie zdołała ani zbrodnia splamić, ani wróg zniszczyć i zburzyć.

Wielkie to więc jest dzieło, dłonią mistrzowską wykute, wzniósł to też była uroczystość, gdy ją poświęcono, w niedzielę dnia 31 sierpnia zeszłego ro-

ku. W wigilię uroczystości odprawiono po południu Nieszpory i wygłoszono kazanie, wieczorem cały klasztor, kościół i w obłoki stercząca wieża przezroczyste były oświetlone, a lud śpiewał prawie przez całą noc przed cudownym obrazem nasze śliczne pieśni ku czci Matki Boskiej.

Nazajutrz rozpoczęły się uroczystości poświęcenia Stacji Męki Pańskiej, o godz. 8 1/2 z rana. Po odśpiewaniu hymnu „Veni Creator” przez duchowieństwo rozpoczął się uroczysty pochód z kościoła do Drogi Krzyżowej. Za krzyżem postępowały bractwa z chorągwiami, delegacje od pielgrzymek, przedstawiciele stanów i pracy, duchowieństwo zakonne i świeckie i trzej ks. ks. Biskupi, z których jeden był celebrazem poświęcającym Stację.

A było to na co patrzeć, kochany Franku, więc się ludziska okrutnie eisnęli, aby też przecie ujrzeć coś z tej procesji a potem drugim opowiadać. Zebrali ich się też tyle, że ledwo się mógł ruszyć. Wszystko to czekało już od rana a niejedni na czezo przybiegli, aby się dostać gdzie bliżej.

Któż Ci zdolen opisać to wrażenie, jakie na każdym zrobić musiała ta procesja. Jaścić człek widywał procesję, gdzie było dość księży, ale procesji złożonej z około sześćset Księży i trzech Biskupów jak człek stary jeszcze nie widział. Postępowali jeden za drugim w cztery rzędy. Z całej Polski zebrali się tutaj, aby się pokłaniać P. Jezusowi i Matce Boskiej Chęstochowskiej.

I jak mi tu, kochany Franku, nie miało rość serce z radości, gdy widziałem, że tyle set Księży, którzy właśnie to samo wierzą co i ja, a gotowi jeden w drugiego dać się zabić za naszą świętą Wiarę, a którzy po to jedynie tak dalekie przebyli podróże przeważnie pieszko, aby jeno swoim owieczkom dopomódz.

O tem też tu nadmienić Ci muszę, że jużby chyba z kamienia był człowiek, na którymby widok tych trzech ks. ks. Biskupów nie wywarł wrażenia. Siwiutęci jak gołąbki, a twarze tak mile uśmiechnięte, gdy ręce ciągle trzymali wzniesione w górę, aby wiernym błogosławić, że ci się zda, jakbyś aniołów widział w ludzkim ciele. A jednak po ich twarzach wielu już łez popłynęło nadnieszczęściami Kościoła w Królestwie.

Zwolna postępowała procesja, podczas której poświęcił jeden z ks. ks. Biskupów Stację. Po skończeniu obrzędu poświęcenia wygłosił ks. biskup Zdzisławski, pasterz dycezyi Kujawskiej, serca ludu przenikającą przemowę. Jakież niepojęte uniesienie rozpięło na głos tych słów serca i rosła w człowieku wiara, że Pan Jezus nie opuści nasz naród nędzny i dopomoże.

O dalszym przebiegu tej uroczystości napiszę Ci na przyszły raz.

Pozdrawiam Ciebie i Twoich współczytelników „Gazety Gdańskiej.” Twój brat Kaszuba.

Władysław z Pogorzalej wsi.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 9-go lutego 1914.

Rodakom z Gdańska i okolicy zwracam niniejszem uwagę na ogłoszenie p. A. Domachowskiej, zamieszczone w dzisiejszym numerze. Polecamy ją gorąco wszystkim tym Rodakom naszym, którzy mają zapotrzebowanie w konfiturach, czekoladzie i słodyczach najlepszych fabrykatów.

• Wejerowo. Na budowę tutejszego kościoła katolickiego ofiarował delegat ks. Dąbrowski sto tysięcy marek.

Gdańsk. Z dzwigni nowo postawionej na warsztatach okrętowych Schichana spadł w czwartek po południu kierownik jej, Torgaszewski, i zabił się na miejscu, a dwóch dalszych robotników mocno się pokaleczyło.

• Lubichowo. Walne Zebranie Banku Ludowego odbyło się w poniedziałek, dnia 16-go lutego rb. o godzinie 2-giej po południu na sali pana Pawelca.

• Wrzeszcz. Siedemnastoletniego Bernarda Baeka, służącego przy koniach we Wrzeszczu, uderzył ogier kopytem tak nieszczęśliwie w twarz, że ciężko rannego musiano oddać do domu chorych.

• Krausenhof (?). Tutejsza nadleśniczówka sprzedaje w środę, dnia 18 lutego rb. 1400 sosien. Bliższych szczegółów jako też miejsce sprzedaży podaje się interesantom na życzenie darmo.

• Malbork. Żona stolarza Schulza, 28 lat stara, będąc w błogosławionym stanie, nagle zmarła. Na rozporządzenie prokuratora zwłoków zmarłej na razie nie pozwolono pochować, gdyż na ciele jej zauważono sińce, pochodzące podobno od bisia.

• Pruszcz. Na torze kolejowym pomiędzy Pruszczem a Kartuzami najechał pociąg na powózkę z kamieniami posiadziela Schottlera. Wążnica Leon Ziemann odniósł ciężką ranę na głowie.

• Człuchów. Robotnik Garwin w Głisnie oberwał się przy podnoszeniu drzewa i umarł skutkiem odniesionych ran wewnętrznych. G. osierocił żonę oraz pięcioro dzieci.

• Chojnice. W zeszły poniedziałek rano spadł z dachu pewnego domu przy ulicy człuchowskiej instalator Rossberg i rozbił sobie czaszkę. Bezprzytomnego odstawiono do domu chorych, gdzie zmarł tego samego dnia po południu, nie odzyskawszy przytomności. R. wkrótce miał się ożenić, opiekują go więc matka i narzeczona.

• Kislelice. 13 letni Gapski zalał się na lodzie. Na krzyk jego nadbiegł mistrz kowalski Etymuss, który wyratował go z wody.

• Orunia. Z Raduni wylowiono zwłoki 9 letniego synka mistrza krawieckiego Schrahna, który od dłuższego czasu zaginął. Przypuszczać należy, że chłopczyk zalał się na lodzie i utonął.

• Holad. (Wyrodna matka). Wdowa F. przybyła wraz z trojgiem dzieci na targ i pozostawiwszy je na łasce losy, zniknęła. Kiedy później przyprawdzono do nieszczęśliwych dzieci, pogroziła dzieciom, „że ją na zawsze pomietają.”

• Grudziądz. (Straszny wypadek). W Białachowie uderzył jeden z robotników podczas sprzeczki robotnika Daniela tak nieszczęśliwie kawałkiem drzewa w głowę, że biedak nie odzyskawszy przytomności umarł w tutejszym domu chorych.

(Nieszczęście). No torze kolejowym Grudziądz Toruń, przejechał pociąg pobierającego rentę Jana Hinkelmana. Głowa odcięta została od tułowia. Nieszczęśliwy osierocił głuchoniemą żonę i kilkoro dzieci.

• Lidzbark. (Aresztowanie). Lekarza dr. Himburga ścigano od dość dawnego czasu listem gończym za zbrodnie niemoralne. Obecnie przyaresztowano Himburga w pewnym miasteczku brunświckiem.

• Kaszczorek. Do naszego ubożuchnego kościółka zakradł się w przeszły czwartek złodziej. Z tabernakulum wziął przykrywkę od puszki, puszkę samą zaś i Hostye św. pozostawił. Pieńdzy mało co wpadło mu w ręce, gdyż

skarbonka przed niedawnym czasem wypróżnioną została.

Składki.

• Dla Braol Kaszubów dotkniętych powodzią złożono w dalszym ciągu:

M. E. z Gdańska . . . 1.— mk.
S. Norblin z Warszawy . 20.— „
Jan Świtła z Gdańska . 1.— mk.
Rudolf Bastian, Głukowo . 5.— mk.
Razem z poprzedniami 555,43 mk.

• Na Dom Polski w Gdańsku wrzucono do skarbony redakcyjnej za pośrednictwem p. J. Dobrowolskiego z Gdańska 10.— mk.

Meżów zaufania

poszukujemy w każdej miejscowości na Kaszubach. Obowiązkiem ich jest szerzenie „Gazety Gdańskiej” wśród Rodaków. Niechaj każdy, komu zależy, aby „Gazeta Gdańska” rosła w liczbę Czytelników, doniesie nam swój dokładny adres, abyśmy z nim mogli wnieść w bliższy stosunek. Między naszymi Wiarusami na Kaszubach jeszcze tysiące żyje, którzy nie czytają żadnej gazety polskiej. Zachęcajmy więc jeden drugiego, bierzmy się do wspólnej pracy na polu szerzenia oświaty, a wnet pokażemy naszym wrogom, że jednością silni nie ulegniemy się przesładowań, które co chwilę na głowy nasze spadają.

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej.”

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 4 lutego pod Toruniem + 1,88, pod Fordonem + 1,75, pod Chelmnem + 1,68, pod Grudziądzem + 2,00, pod Kurzebrak + 2,10, pod Malborkiem + 2,77, pod Tczewem + 2,49, pod Schiewenhorst + 2,52.

Gdańsk, dnia 5 lutego 1914.

Sprawozdanie z gieldy zbożowej w Gdańsku
Notowania Towarzystwa „Ceres”.

Pszenica: bez zmiany pł. mk. 102—180.
Zyto: bez zmiany pł. mk. 152,50
Jęczmień: bez zmiany pł. mk. 128.
Owies: bez zmiany pł. mk. 145—155.
Otręby pszenne: pł. mk. 5,50 za 50 kg.
Otręby żytnie: pł. mk. 4,45

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 6 lutego 1914.

Pszenica na maj 193,25 mk.
Zyto na maj 161,00 „
Owies na maj „
4 1/2% pruska konsol. pożyczka państwowa 98,90 „
3 1/4% zachodnio-pruskie listy zastawne I B. — „
3 1/2% zachodnio-pruskie listy zastawne 77,75 „
Rosyjskie banknoty 316,00 „

Berlin, dnia 7 lutego 1914.

Bierliński targ na bydło.

Placono za 1 centnar żywej wagi:
Cielat 1149 szt.: I klasa: tucze 00—00 mk.
II klasa: tucze i pierwszorzędną cielaki do ssania 70—72 mar., III klasa: średniotucze ale dobre cielaki do ssania 60—66
IV klasa: 52—58 mar., pośrednie ssaki 42—50
Świń 13024 szt.: I klasa: tucze, mające przeszło 3 ctnr. żywej wagi 53—54 mar., II klasa, mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2 1/2 centnara żywej wagi 52—53 mar., III klasa: mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 50—52 mar., IV klasa: mięsiste 50—51 mar., V klasa: słabo rozwinięte świnie 49—50 mar., VI klasa: macior 50—51 marek.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Bank ludowy w Nowemmieście
przyjmuje depozyta (oszczędności) i płaci
4 i 4 1/2 procent
według ugody.
Adres pocztowy:
Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H.
in Neumark Wpr.
Zarząd.
P. Prob. J. Batke. J. Wojciechowski. J. Wachowski.

Bazar w Grudziądzu
jest od 1. kwietnia r. 1914
do wydzierżawienia.
Zgłoszenia przyjmuje kasyer Spółki Bazarowej pan
Dr. Sujkowski w Grudziądzu
ulica Dolno toruńska nr. 12.

Bank Ludowy
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.
Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943
udziela
pożyczek
i przyjmuje depozyta, płacąc od takowych za wypowiedzeniem 3-miesięcznym
4 i pół procent
za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty codziennie od 9 do 1 w pol.
ZARZĄD:
Fr. Ornaas, M. Janicki, L. Lniaki.

Walne zebranie
Banku Ludowego zu Neumark
Eingetr. Genossensch. m. unbeschr. Haftpflicht.
odbędzie się
w wtorek, dnia 17-go lutego 1914
o godzinie 3-ciej po południu
na sali p. Fr. Bonny w Nowemście.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1913.
2. Przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej po kwitowania
3. Uchwała co do podziału zysku.
4. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
5. Zmiana organu Spółki.
6. Uchwała wynikająca z § 49 prawa spółkowego.
7. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1913
włożono w lokalu bankowym od dnia
dzisiejszego.

Nowemście, dnia 29. stycznia 1914.

Bank Ludowy zu Neumark
Eingetr. Genossenschaft mit unb. Haftpflicht.

Rada Nadzorcza:

L. Raszkowski, prezes.

Die Generalversammlung
der Bank Ludowy zu Neumark
Eingetr. Genossensch. m. unbeschr. Haftpflicht
findet
Dienstag, am 17-ten Februar 1914
um 3 Uhr. nachmittags
im Saale des H. Fr. Bonny in Neumark statt.

Tagesordnung:

1. Kassenbericht pro 1913.
2. Annahme der Bilanz und Erteilung einer Quittung dem Vorstand und dem Aufsichtsrat.
3. Beschlussfassung über die Verteilung des Reingewinns.
4. Wahl v. 3 Aufsichtsratsmitgliedern
5. Änderung des § 47 des Statuts.
6. Beschlussfassung betreffend § 49 des Gen.-Gesetzes.
7. Anträge ohne Beschlussfassung.

Der Jahresbericht pro 1913 wird vom
heutigem Tage im Lokale des Bank
ausliegen.

Neumark, den 29. Januar 1914.

Bank Ludowy zu Neumark.
Eingetr. Genossensch. m. unbeschr. Haftpflicht.

Der Aufsichtsrat:

L. Raszkowski, Vorsitzender.

E. Sommerfelda
kowieńska, ruska, brunatna,
zielona i żółta
tabaka do żąywania
uznana od wszystkich za
najzdrowszą i najlepszą.
Dla odprężających bardzo
niskie ceny.
Wysyłam na próbę 9 funt.
paczkę poczt. za zaliczką.
Eugen Sommerfeld,
daw. Otto Alberty, Grudziądz
fabr. tabaki do żąyw. zał. 1859.
Zastępców poszukuję.

Sprzedaję tanie ładne

prosiaki

i bardzo dobre

kartofle
daberskie

Wojke, Leżyce,
L. natz. S. G. r. sch.

Żytnią słomę prasowaną
Pszeną „ „
Owsianą „ „

zdrową i suchą, polecam bar-
dzo tanio.

Własna waga wozowa o
150 ctr. pojemności.

Karol Fierke

Tel. 56. w Oliwie. Tel. 56.

Poszukuję

uczni

W. Wesołowski,
z garmiatra i zolnik
Chełmno (Cnrm W. P.)

Gustownie
na
modnym papierze
wykonane

zaproszenia

— i —
uwiadomienia

ślubne

dostarcza szybko
po
cenie przystępnej

Drukarnia

Gazety Gdańskie.

Franc. Proporowicz,
mistrz malarski w Gdańsku,
ulica Rambau 30 b. poleca się
do wykonania wszelkich prac
wchodzących w zakres malarstwa
Wszelkie prace wykonuję szybko i po umiarkowanych
cenach, prosząc zarazem o łaskawe poparcie miejsco-
wej Polonii.

„ Zakład jubilerski „

Fr. Błęński w Gdańsku

przy ul. Joppengasse 48, obok Banku ludowego

— poleca —

obrączki ślubne, pierścionki, kołczyki, łań-
cuszki, zegarki kieszonkowe, złote i srebrne,
— — — męskie i damskie — — —
w wielkim wyborze po niskich cenach.

Odpowiednie podarki okolicznościowe na wesela
chrzciny, przyjęcia itd. itd.

Reparacje wykonuję dobrze i tanio.

Stare złoto i srebro przyjmuję wzamian i płacę za nie
najwyższe ceny.

Bank Ludowy w Żukowie
udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

placąc

4 i 4½ procent

sótsownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od
godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Pozorski.

Ptach.

Biezkowski.

Całkowita wyprzedaż!

Z powodu zwinienia interesu zamierzam
wyprzedać mój

wielki skład
mebli wszelkiego rodzaju
obrazów zaramowanych, zwierciadeł itd.
najpóźniej do 1-go marca 1914 r.
po niezwykle niższych cenach

Artur Sakolowski

ul. Średnia 11 **Kartuzy** Mittelstr. 11
naprzeciw landraty.

Bank Ludowy w Kartuzach

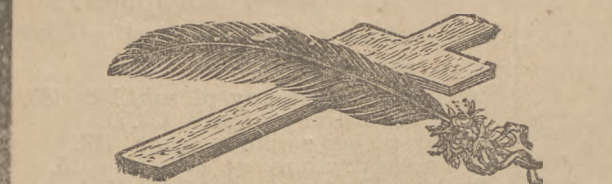
przyjmuje depozyta placąc
4 i 4½ procent sótsownie do wypowiedzenia

i udziela pożyczek

— pod bardzo dogodnymi warunkami. —

Dniami kasowem. są soboty i soboty. Lokal
bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej
w domu p. Bączkowskiego.

ZARZĄD.



W czwartek rano, dnia 5 go lutego rb.
zmarł nagle

radca kancelaryjny

śp.

Jan Idźkowski

w 75-tym roku życia, o czym donosi w smutku
pograżona

Rodzina.

Wrzeszcz, 7-go lutego 1914.

Mirchauer Promenadenweg 6.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wto-
rek, dnia 10 go bm. o godz. 10 przed połu-
dnem w śmiertelnicy na cmentarzu parafial-
nym św. Józefa przy alei, poczem nastąpi po-
chowanie zwłok na cmentarzu parafialnym
królewskiej kaplicy, znajdującym się przy poli-
technice. — Requiem odprawione zostanie tego
samego dnia o godz. 7 rano we Wrzeszczu,
w kościele Serca Pana Jezusa.

Szanownej Publiczności miasta Gdańska
i okolicy uprzejmie donoszę, że z dniem 1-go
lutego rb. nabyłam na własność

skład cukierków

należący dotychczas do p. Berty Rogall,

przy Grobli Staromiejskiej nr. 101
(Altstädtischer - Graben).

Prosząc Szanownych Ziomków o łaskawe
poparcie mego przedsiębiorstwa, przyrzekam
dobrą i rzetelną usługę, i kreślę

Z wysokim szacunkiem

A. Domachowska.

Kocie
skórki

zalecane
przez lekarzy przeciw
reumatyzmowi, gośco-
wi i t. d. poleca

Albert Graf,

skład skóry i skórek

ulica Szeroka 7 a

narożnik Laternengasse.

Skórki wszelkiego ro-
dzaju kupuję po naj-
wyższych cenach. Przyj-
muję je także do garb.

Jak suchoty, koklusz i astmę
zupełnie wyleczyć można,
objawiam każdemu darmo.
Proszę nadesłać frankowaną
kopertę na odpowiedź pod
adr. Frau Kryzek, Wrschowitz
bei Prag (Böhmen).

Grunt

obszaru 105 mórg, ziemia
dobra pod pszenicę i koni-
czyne, z łąkami i torfem,
oraz z nowymi budynka-
mi gospodarczymi, dosta-
tecznym inwentarzem, w
środku wsi położony, ko-
ściół i kolej tylko 2 km.
odległe, jest z powodu u-
dania się na spoczynek
właściciela zaraz do sprze-
dania. Zgl. przyjm. eksp.
„Gaz. Gd.“ pod nr. 83.

Bank Handlowy

e. G. m. u. H.

Spółka z nieograniczoną poręką

w Starogardzie — Pr. Stargard

załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Płaci od depozytów:

4 % za 1-miesięcznym wypowiedzeniem
4½ % za 3-miesięcznym „
5 % za 6-miesięcznym „

Utrzymuje dla wychodźców w Westfalii
kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Kindermann.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską.“

